Ner 68. ROK 1844. PIĄTEK 22 MARCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 11,''' 798	— 0, 9	1,''' 73	PPł. Wschodni słaby	Chmurno	Deszcz
18	2	11, 945	— 0, 3	1, 33	,, ,,	,,	Śnieg Grad o 4½ god.
	10	0, 669	— 3, 3	1, 37	Zachodni mocny	,,	Śnieg i Deszcz

Ogłaszając prenumeratę na następny kwartał, Wydawca Gazety Krakowskiej *uprasza Szanownych Abonentów, o wczesne zapisywanie się; albowiem taką tylko ilość exemplarzy wybijać postanowił, jaka po obliczeniu* najdalej do dnia 6 Kwietnia 1844 r. *Abonentów, okaże się być potrzebną. — Prenumerata kwartalna Złp.* 10, *miesięczna Złp.* 4.

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

O naszym krakowianinie wirtuozie na trąbce chromatycznéj, odbieramy następującą wiadomość z Petersburga, w gazetach warszawskich zamieszczoną którą tu dosłownie umieszczamy, w przekonaniu, że to serdecznie zadowolni każdego.

»*Tygodnik Petersb.*, zapowiedzenie swoje o koncercie pana Rajczaka na trąbce chromatycznéj, poprzedził następującemi słowy: »Spieszymy donieść stołecznym czytelnikom, że jutro, we środę, 23 lutego, w sali hr. Kuszelewa-Bezborodko, na Gagaryńskiéj przystani, da się słyszeć w koncercie, niedawno tu przybyły, a poprzedzony słusznemi pochwałami prasy peryodycznéj Warszawskiéj, pan And. Rajczak z Krakowa; instrumentem jego jest trąbka chromatyczna, (cornet à pistons). P. Rajczak jest jedną z tych specyalności muzycznych, które dany instrument doprowadziły do ostatecznych granic sztuki i wyczerpały wszystkie jego zasoby. Słyszeliśmy osobliwą grę jego i prawdziwie byliśmy zadziwieni; pod tchnieniem artysty, zakres instrumentu, dotąd dość ograniczony przybiera nieznane wymiary i zyskuje do nieuwierzenia w rozmaitości odcieni, w bogactwie modulacyj, w środkach exekucyi wszelkiego rodzaju. Dość powiedzieć, że pan Rajczak daje nam słyszeć na swym rożku z klapami najtrudniejsze i najbardziéj kwieciste kompozycye skrzypcowe, obok najrzewniejszéj śpiewności, gdzie głos ludzki naśladowany jest z doskonałém złudzeniem. Dwa inne współrodne talenta: pp. Każyński i Doppler, biorą udział w tym koncercie i są rękojmią zupełnego powodzenia. Koncert zacznie się o 8 wieczorem. Bilety po 2 ruble srebrem sprzedają się i t. d.« —

Wiadomości zagraniczne.

WIADOMOŚCI Z POCZTY DZISIEJSZEJ.

— *Berlin* 20 *Marca.* —

Jego Cesarzewiczowska Mość Wielki xiążę następca tronu Rossyi, przybył do tutejszéj stolicy z Petersburga.

— *Paryż* 14 *Marca.* —

Kontr-admirał Hamelin, przeznaczony na miejsce kontradmirała Dupetit-Thouars do Otaheiti, miał dziś długą konferencyą z ministrem marynarki, — w początku dopiero kwietnia odpłynąć ma z Brestu.

Rząd francuzki ma się przyczynić w jednéj trzeciéj części do zaprowadzenia telegrafu z Madrytu do Paryża.

Wczorajsza depesza telegraficzna z Alikante ma być w tém mylną, że Bonet nie uciekł z Alikante, — ale zrobiwszy wycieczkę dostał się do niewoli z większą częścią swoich żołnierzy, i wraz z 25ciu oficerami miał zostać natychmiast rostrzelany.

Na dzisiejszéj giełdzie paryzkiéj rozeszła się pogłoska, że Rząd otrzymał telegraficzną wiadomość o zaszłych na nowo zaburzeniach w Madrycie. Wichrzyciele mieli korzystać z oddalenia się jenerała Narvaez z częścią garnizonu do Aranguez, — mówią że walczono na ulicach. — Lubo ta wiadomość nie ma żadnej rękojmi, jednakże papiery hiszpańskie na giełdzie spadły nieco. —

WIADOMOŚCI Z POPRZEDNICH POCZT.

— *Paryż 7 Marca.* —

Legitymiści z przedmieścia St. Germain czynią wielkie przygotowania do wspaniałéj uczty, mającéj się dać za przybyciem nowo obranych deputowanych ich stronnictwa.

Między członkami skrajnéj lewéj strony nastąpiło przed kilku dniami ważne rozdwojenie. Na jedném zgromadzeniu tego stronnictwa, liczącego do 35 członków, p. Chapuis Montlaville wynurzył potrzebę wyrzeczenia się na zawsze republikańskich utopij, jeżeli radykalnym zasadom chcą nadać znaczenie, i zjednać stronników. Na ten wniosek nastąpiły bardzo żywe rozprawy, wypadek ich był taki, jakiego każdy przyjaciel porządku pragnąć tylko może. Panowie Lafitte, Arago, Dupont de l'Eure, jenerał Thiars, Carne, Chapuyts-Mont laville i około 15 innych członków skrajnéj lewéj strony oświadczyli, że odtąd wyrzekają się wszelkiéj republikańskiéj dążności, i zachować się postanowili w granicach monarchii konstytucyjnéj. Panowie Ledru-Rollin, Garnier-Pagés i reszta bez porównania słabszéj frakcyi skrajnéj lewéj strony oświadczyli przeciwnie, że pozostaną wiernemi swym zasadom republikańskim i oddzielnie na przyszłość glosować będą. Jak potężnie to rozdwojenie skrajnéj lewéj strony oddziaływać może na stan parlamentarski, tak równie pomyślném okaże się dla kraju. Rzeczpospolita poszła przez to rzeczywiście we Francyi do grobu; gdy bowiem mężowie, jak Lafitte, Arago i Dupont de l'Eure, którzy tyle doświadczenia ile wpływu posiadają, publicznie wyrzekają się republikanizmu, muszą oni mieć mocne przekonanie, że excentryczne marzenia ich stronnictwa nigdy ziścić się nie mogą. Ich odłączeniesię od republikanów wkrótce zdemoralizuje to stronnictwo.

— *Madryt 29 Lutego.* —

Słychać, że wkrótce ogłoszony będzie dekret, przywołujący napowrót do Hiszpanii zakonników wszystkich zakonów. Pierwszy raz od czasu zniesienia klasztorów zarządzone znów zostało pobieranie dziesięcin na koszta kościelne podczas wielkiego tygodnia. Mówią nawet, że wypędzonym w r. 1834 zakonnikom, zostaną ich majątki zwrócone. Naczelnik polityczny Madrytu wydał polecenie, pierwszy raz także od r. 1834 aby teatra i inne miejsca zabawy, w każdy piątek postu były zamknięte. Okólnik ministra spraw wew. ogłasza, iż na rozkaz królowéj, liczba księży we wszystkich dyecezyach ma być natychmiast powiększoną. Dzienniki prowincyonalne napełnione są doniesieniami o szczodrobliwych uczynkach królowéj i rządu dla zakonnic.

Pod Alicante, jak donoszą, z tego portowego miasta, przybył francuzki parostatek wojenny.

Z Paryża 3 Marca. Królowa Krystyna spodziewana była w Barcelonie d. 1 marca. Ucząca się młodzież w Barcelonie, postanowiła w liczbie 500 osób wyjść w uroczystym orszaku naprzeciw królowéj aż do granicy territorium miasta. Różne władze i korporacye współubiegają się z sobą, aby matce Izabelli II. zgotować świetne i uroczyste przyjęcie.

Wiadomość o ścięciu konsula hiszpańskiego w Tangerze, sprawiła i w Barcelonie wielkie oburzenie. *Imparcial* twierdzi, że już hrabia Reus, jenerał Prim, mianowany został dowódzcą wojska, które ma być do Afryki posłane; z żądaniem zadosyć uczynienia od Marokanów.

Blizkie zaślubiny xięcia Kadyxu z królową Izabellą, uważane są w Madrycie już za rzecz niewątpliwą, i wszystkie stronnictwa wynurzają z tego związku zadowolenie swoje, oprócz naturalnie karlistów, którzy już od kilku lat pokładali nadzieje swoje nie na sile oręża, ale na ugodzie. Słychać, że Infant D. Francisco de Paula obejmie dowództwo nad szwadronem huzarów, który ma być utworzony z mieszkańców Madrytu, wyjdzie naprzeciw królowéj Krystynie i jéj straż honorową stanowić będzie.

— *Lizbona 26 Lutego.* —

Obiedwie izby przedłużyły udieloną ministrom nadzwyczajną władzę jeszcze do dnia 31go. marca. Kortezy odroczone znowu zostały do dnia 22go. kwietnia.

Tu i w Oporto, jako też we wszystkich znaczniejszych miastach kraju, panuje spokojność.

Pan Olozaga, otrzymawszy od władzy policyjnéj rozkaz, aby w przeciągu jednéj godziny udał się do przeznaczonego sobie na miejsce pobytu miasta Cintra, napisał do ministra spraw zagranicznych, pana Gomez de Castro, prosząc go o paszport do Gibraltaru. Minister nieodpowiedział nic, tylko przez jednego z urzędników ministerstwa kazał mu oświadczyć, że o paszport swój ma się udać do biura policyi. — Na żądanie rządu hiszpańskiego, poodbijano p. Olozagi szafy i komody, przejrzano papiery, w nadziei znalezienia dowodów posłużyć mogących przeciwko uwięzionym w Madrycie progresistom, przyjaciołom jego. Atoli nic takiego nie znaleziono, coby jego lub kogo bądź skrompromitować mogło. Także znalezione u niego pieniądze, przeliczono i wraz z innemi effektami opieczętowano. Pan Olozaga protestował zawsze przeciwko obwinieniu siebie, jakoby ję choć najmniéj mięszał do spraw politycznych Portugalii, lub miał udział w wybuchłych tu zamieszkach. Po zabraniu mu jego papierów i innych ruchomości, pisał do gubernatora cywilnego Lisbony, pana Jose Cabral, upraszając go o ich wydanie. Gubernator kazał mu odpowiedzieć, że dopiero wtenczas prośbie jego zadosyć uczyni, gdy wsiądzie na okręt wcelu opuszczenia Portugali. Tymczasem stawili się za nim także przyjaciele jego, mianowicie o zwrot jego ekwipażu, który mu szczególniéj był potrzebnym. Pan Olozaga dał zarazem zapewnienie, że pierwszym parostatkiem angielskim odpłynie do Anglii. Pan Beaulieu, sprawujący interessa belgijskie, wsta-

wił się szczególniéj za nim i zaręczył, że Olozaga wyjedzie i w tym celu wygotował już dla niego paszport. Wtedy dopiero nakazano mu zwrócić jego effekta i odebrał je jeden z urzędników legacyi belgijskiéj, które natychmiast do mieszkania pana Olozagi w pałacu poselstwa angielskiego, przeniesione zostały, atoli już za późno, aby pan Olozaga odpływającym właśnie pakiebotem mógł się oddalić.

— *Dnia* 29 *Lutego.* —

Pan Olozaga odpłynął do Anglii dziś odchodzącym właśnie parostatkiem angielskim *Pasza.*

Rozmaitości.

PAN JAN BOGUCKI.

Powiastka z czasów Jana Sobieskiego.

Ciąg dalszy.

Trzéj nowo przybyli, nie jak wszyscy poprzedni, zamiast udać się w głąb szater, wstrzymali się w pierwszym przedziale, oczy ich bacznie pobiegły na okręg i zatrzymały się na młodem szlachcicu.

Toż to jest jeniec dzisiejszy? pochmurno wysoki Janczar zagadnął jednego z Spachów.

Tak, Ago, odparł ten z niskiem ukłonem.

Cisza kilka chwil trwała między przybyszami rozmowa, wreszcie wszyscy trzéj razem zbliżyli się do szlachcica. Spahowie strzegący go z uszanowaniem na kilkanaście cofnęli się kroków.

Czego oni chcą odemnie! pomyślał p. Jan. W piersi było jakoś niemiło, czarne ogniste bystre oko Agi straszyło go nieżartem, krzywy kindżał tatara brzęcząc ponuro: zdawał mu się przepowiadać bliski zgon, krwawą śmierć.

Chodź z nami Giaurze, — wyrzekł mu dumnym, silnym głosem Tatar.

A czyż mnie oni od Kaifasza do Anasza wodzić myślą? pomyślał szlachcic, ale ma się rozumieć uskutecznił bez oporu żądanie.

Znalazł się w drugiéj komnacie namiotu; w niéj prócz dwóch niemych Eunuchów na straży u drzwi nic było nikogo.

Słuchaj Giaurze! tyś szlachcic? — zagadnął go czystym polskim językiem wysoki tatar.

Tak—szlachcic z dziada i pradziada, szlachcic dobry, herbowy, Jastrzębczyków starożytnego klejnotu;—odparł młodzian, nie wiedząc prawie co mówi: tyle polskie wyrazy z ust tatara wyszłe zdziwiły go i wstrząsnęły całym.

Kochaszże ty króla twojego?

A ma się rozumieć.

I gotów jesteś szczerze jak na szlachcica przystoi dopomódz mu?

Czyż może wątpić o tem Wasza Wysokość?

Słuchaj więc pilnie słów moich: czy wiesz kto jestem?

Nie mam tego zaszczytu.

Jestem wielkim Hanem Tatarskim: ten pan, co stoi obok mnie, to wielki Aga i Seraskier Janczarów; ów trzeci w waszym Giaurskim stroju, multański hospodar; wszyscy jesteśmy przyjaciółmi króla twojego, wielkiego Iskandara Jana!

Ba! ba! — szlachcic pomyślał, śliczni mi przyjaciele jesteście! ty panie Hanie rok w rok burzysz naszą ukrainę, Podole i Wołyń, czarny Aga niby szatan na sprawiedliwą duszę, czuwa na głowy nasze, a o hospodarze i wspomnić nie warto! chrześcian heretyk, gorszy od turka jeszcze.

Han szybko mówił daléj.

Otóż klnę ci się na moją brodę: przyjaciołmi jesteśmy waszego monarchy, ja też szczególniéj dopomódz mu pragnę z całego serca i duszy, dopomódz teraz zwłaszcza! Wiem, w jak trudnych okolicznościach zostaje, wiem, że trzytygodniowe oblężenie przeszło, a nadewszystko głód osłabiły siły wasze, bronić się nie możecie długo, o posiłkach ani myślić, Litewskie wojsko i pospolite ruszenie daleko jeszcze; jeden silny szturm! a zgubieni jesteście. Iskander Jan, choć ramię żelazne, chociaż głowa pełna rozumu, ulegnie przed nami; ja nie chcę tego; czemu? może domyślasz się: jestem zaciętym wrogiem głównego dowódcy w tych miejscach! Baszy Ibrahima!

Ho ho! co on myśli sobie?—mruknął szlachcic kłaniając się nizko;—czyż ja mam uwierzyć jego pięknym słowom? chytrzec, chciałby mnie podejść; o! tak źle nie będzie!

Han po lekkim przestanku zatopiwszy bure źrenice w oblicze młodziana, jakby chciał wyrwać myśli w głębi jego serca wijące, mówił znowu:

Otoż Giaurze! za chwilę będziesz wezwany przed Ibrahima Baszę; jeżeli prawda coś rzekł, jeźli ci miłe zbawienie twojego monarchy, podam ci nieochybny środek ocalenia jego.

Jak najmocniéj będę obowiązany Waszéj Wielmożności.

A więc słuchaj mnie: Basza będzie badał o wasze siły, zapyta, zkąd pochodzą te kule ogniste, którémi do naszego obozu miotacie; pamiętaj ukrywać starannie tajemnicę waszéj niemocy, owszem praw ile możesz, kłam nawet o waszéj potędze, mów, żeście świerze ogromne otrzymali posiłki, że wojsko litewskie nadeszło. Niech Ałłah swoim rozumem prowadzi twój język.

O jeżeli tylko o kłamstwo rzecz idzie, toż przecie człowiek z biedy potrafi,—szlachcic pomyślał; gdy nagle po głowie prześliznęła szczęsna myśl i w trop jéj wyrzekł dobrodusznie wcale:

Ależ Wielmożny panie, dziękując Waszéj Wysokości za radę, jeżeli mam wyznać prawdę, wcale kłamać przed Baszą nie będę miał powodu: istotnie hetman Sieniawski wczorajszego wieczora połączył się z nami, przywiódł amunicyi i żywności mnóstwo.

Tak?—szepnął Han — żwawo badawcze spojrzenie mówiącemu rzuciwszy;—i jakież są owe posiłki!

Nie wiem dokładnie! nie żadnym bowiem z oficerów albo panów rady jestem, lecz tylko prostym towarzyszem pancernym; sądzę jednak, najmniéj 20,000.

Dwadzieścia tysięcy! — wykrzyknął—Han; na Ałłaha brodę! Giaurze ty naśmieszki ze mną śmiesz stroić.

Wcale nie, miłościwy panie! jako przyjacielowi Wielkiego mojego króla szczerą prawdę mówię!

Wykrzyk Hana nie uszedł baczności Agi tatarów; tureckim językiem pytał o przyczynę. Kapczak co do słowa przełożył mu wyrazy szlachcica.

Ałłah hu Ekbe, Ałłah ben Ałłah! (Bóg wielki! Bóg potężny!)—mruczał Aga głaszcząc swoją czarną brodę;—jeźli ten Giaur prawdę powiada, wszystko stracone! o pokoju ani myślić możemy! Iskander Jan sam go teraz niezechce, jutro ręczę da się już nam we znaki!

Tak pomruknął Han, wyraźnie strapiony.--

Ależ na brodę Mahometa! jeszcze czas dzisiaj! czy Seraskier Ibrahim zezwoli czy nie, ja z mojemi tatarami odciągam: takie pluski i słoty, bić się dłużéj nie mogę!

I ja też nie!--dodał Aga;--moi janczarowie na głos szemrają! trzecia część potraciła konie i sprzęty! wszyscy znużeni. Ałłah wyraźnie sprzyja niewiernym. 20,000 ludzi! z połową tego niemogliśmy dojść do końca: cóż teraz będzie?

Odciągnął Hana na stronę i szeptał tak głośno przecież, że bacznemu uchu szlachcica żaden wyraz nie był stracony.

Słuchaj Hanie! czas pomyślić o sobie; jeżeli ty się cofniesz z twem wojskiem, ja ci przeklinam się na brodę naszego proroka; toż samo uczynię, całą winę niepomyślnéj wojny zwalimy na Ibrahima! niech się ratuje jak może cóż radzisz?

Han głową skinął.--Mądrość idzie z gardła twojego,--wyrzekł.

Aga mówił dalej:

Lecz jeszcze rzecz inna! w traktowaniach ostatnich, Sułtan niewiernych obiecał mi sto kies złota w nagrodę pokoju; nie możnażby téj summy wytargować od niego? *(D. c. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 21 do dnia 22 Marca.

Janikowski Stanisław, Broniewski Jgnacy, Dąbska Emilia ob., z Polski. — Sobolewski ob., z Galicyi. Morra Joachim, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Rudnicki Władysław ob., Pariser Adolf, Tymiński Józef, do Polski; — Moszczyński hr., Kępiński ob., Jabłonowski Alojzy, Walz, do Galicyi; — Rosner baronowa, Berger, Osterlich, Bonn, Riess, Stephani Henryk, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro. 1502.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wzywa mających prawo do massy upadłego handlu Chapisa Hallendra z kwoty złp. 131 g. 26 składającéj się aby w zakresie 3 miesięcy z stósownemi dowodami do Trybunału zgłosili się, po upływie bowiem bezskutecznie zakreślonego terminu skarb publiczny w posiadanie téj massy wprowadzonym zostanie.

Kraków d. 16 Marca 1844 r.

Sędzia Prezydujący,
Mięłuszewski.
(1r.) *Lasocki* Sekr.

Nro. 822.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Gdy w kassie depozytowéj WMKrakowa znajduje się kwota złp. 7 w gotowiźnie i w skrypcie złp. 420 do massy Alexandra Mieroszewskiego należąca pochodząca z *vadium* przy licytacyi domu N. 268, przeto Trybunał wzywa mających prawo do kwoty téj aby się ze stosownemi dowodami po odbiór w przeciągu 3 miesięcy zgłosili, gdyż po upływie tego czasu massa rzeczona skarbowi publicznemu przyznaną zostanie.

Kraków d. 14 Lutego 1844 r.

Sędzia Prezydujący.
J. *Dymidowicz.*
(1r.) *Lasocki* Sekr.

Nro 1239.

SĘDZIA TRYBUNAŁU

Kommissarz upadłego handlu starozakonnego Lazara Müntzer w mieście Kazimierzu przy Krakowie pod L 52 prowadzonego.

Wzywa niniejszém stósownie do art 40 K. H. K. III. wierzycieli upadłego handlu star. Lazara Müntzer jakoto: Kadisch et Hoffstadt, Moritz Seldes et comp. Hertz Löwenstein, Wallach et Wolffenssein, S. Friedlender, Herman Gewer. Dawid Silber et comp., J. Morer junior, Adolf Itzig, z Berlina, T. L. Wolff, C. F. Zschoke, z Merane, Moritz Marse, J. A. Aschard Söhne, J. C. Andrae, Adolf Meyer, Rüder et Wagner, Gnatavus et Eduard Gumpel, Köttgen et Conze z Lipska, Kirsten Gebrüder z Wiednia, C. F. Steinbach z Gallenberg, Isohn Cohn z Gatten, Gebrüder Hirschfeld z Hohenems, Friderik Härtel z Waldenburg, Gottfried et Carl Haenel z Szneeberg, Edward Lohse z Szemnitz, Friderik Krakher z Plauen, Heinrich Galle z Glauszau, A. J. Saalffeld, Hess Ruben et comp., M. L. Samuel et comp., Scholle et Hinrichsen, M. H. Schwabe Gobert, A. Windmüller Gebrüder, Wehmhöner et Ringel z Hamburga, Zuhschwerdt et Scheider z Magdeburga, Filip Ellisen, B. M. Adler, Gebrüder Schuster, Benedykt Lotmar Sohne, z Frankfortu nad Menem, D. Galliot, Sklower et comp., z Wrocławia, A. J. Kwiatkowskiego, Szyje Nahman Horowitz, z Krakowa, aby na dniu 2 Maja r. b. 1844 o godzinie 3 z południa zgromadzić się zechcieli w sali Audyencyonalnéj Trybunału W. M. Krakowa Wydziału III. celem podania według przepisu art. 44 K. H. K. III. potrójnéj listy potrzebnéj liczby syndyków tymczasowych, która Trybunałowi do wyboru przedstawioną zostanie.

Kraków d. 27 Lutego 1844 r.

(2r) J. *Kopyciński.*